

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.

Kino-Teatr
„AS”
w Piotrkowie
ul. Niepodległości nr. 2.

Dziś i dni następnych!
Pamiętacie: „Poganina”, „Ben Hura”, „Ks. Szudemu”
RAMON NOVARRO
powraca na ekran w najnow. filmie produk. 1938/39 r.
„SZEIK”
Popołudniówka o g. 3
Początek o godz. 6 pp, w niedzielę i święta o godz. 4 po poł.
VARIETES

Walencja drugim Madrytem

Wojska czerwone nie ustąpią z pola walki

PARYŻ. Z Saragossy donoszą, że wojska powstańcze rozpoczęły wczoraj ponowne natarcie na dwóch odcinkach, mianowicie na froncie Teruel oraz na odcinku Castellon.

Na zachodnim odcinku powstańcy posunęli się w rejonie Puebla de Valverde o 8 klm. naprzód. Pozycjom wojsk republikańskich w Montes Universales grozi poważnie okrążenie.

Na wschodnim odcinku armia gen. Aranda po zajęciu wioski Artana dotarła do miasta Nules, posuwając na tym odcinku linie powstańcze o 6 klm. naprzód.

Głównodowodzący wojsk republikańskich gen. Miaja oświadczył, że w rejonie Walencji należy spodziewać się bohaterstwa oporu ze strony milicji republikańskiej, tak, jak to miało miejsce pod Madrytem, mimo, że powstańcy dysponują na tym odcinku wielkimi rezerwami ludzkimi i olbrzymim materiałem wojennym.

Z ostatnich relacji francuskich korespondentów wojennych z Hiszpanii wynika, że wojska powstańcze gen. Aranda nacierają na południe od Castellon wzdłuż wybrzeża i zajęły miasto Buriana oraz port tej samej nazwy.

Na zachodnim odcinku ofen-

sywy powstańczej jedna z kolumn, nacierając wzdłuż szosy Artana — Villa Vieja w kierunku Nules, dotrzeć miała wczoraj po południu do republikańskich pozycji odwodowych, po-

łożonych w odległości zaledwie 22 klm. od Saguntu. Również na południe od Teruelu ofensywa powstańcza prowadzona jest mimo zacieklego oporu wojsk republikańskich.

Potworny finał małżeńskiego trójkąta Trup mordercy obok konającej ofiary

Makabryczna zbrodnia przy ul. Kruczej w Warszawie — Siekierą zmasakrował ciało ukochanej, poranił sublokatorkę i brzytwą odciął sobie niemal głowę

Jak to już podawaliśmy we wczorajszym numerze, w Warszawie, przy ul. Kruczej 7 rozegrała się straszliwa zbrodnia. Współpracownikowi naszemu udało się zebrać niezwykle rewelacyjne szczegóły, które poniżej drukujemy:

Straszliwa zbrodnia rozegrała się we wtorek, 5 b. m. w godzinach wczesnego poranka przy ulicy Kruczej 7 w Warszawie. Oto 38-letni Józef Międlar, pomocnik cieśli, zatrudniony na budowlu, zmasakrował siekierą swoją przyjaciółkę, 43-letnią Marię Zapalową, subloka-

torce jej 25-letnią Stanisławę Kotecką oraz pobił 16-letnią córeczkę Zapalowej, Helenę.

Przebieg potwornej zbrodni i jej właściwe podłoże według danych, zebranych na miejscu przez naszego współpracownika od naocznych świadków, — przedstawia się w sposób następujący:
ROZPACZLIWA WALKA WIDOWY O EGZYSTENCJĘ
43 lata obecnie liczącej Marii Zapalowej umarł osiem lat temu mąż, z zawodu konduktor tramwajowy, pozostawiając wdowę z dwojgiem małych

dzieci, 8-letnią wówczas Helenką i 5-letnim Henrykiem.

Nieszczęśliwa kobieta znalazła się bez środków do życia, mimo to dzielnie stawiała czoło wszelkim niepowodzeniom i poświęcała się całkowicie dzieciom.

Nie mając innego wyjścia, Zapalowa wyprawdziła się do suteryny, uruchomiła małą pracownię kolder, a nie mogąc mimo to wydułać wydatkom na utrzymanie rodziny, przyjmowała do prania bieliznę, pracując często i po nocach.

4 lata temu sprowadził się do Zapalowej w charakterze sublokatora Józef Międlar, robotnik niewykwalifikowany, pochodzący z miasta Leżańsk w Małopolsce i przybyły do Warszawy w poszukiwaniu pracy.

W małej suterenie przy ulicy Kruczej zamieszkało w ten sposób 5 osób: Zapalowa z dwojgiem dzieci, Józef Międlar oraz pomagająca Zapalowej przy szyciu kolder, 25-letnia Stanisława Kotecka.

ROMANS WIDOWY Z SUBLOKATOREM

W stosunkowo bardzo krótkim czasie między Zapalową i Międlarem zawiązał się romans. Sublokator przedstawiał się ożywicie za kawalera, był przy tym t. zw. człowiekiem światowym, pracował we Francji, w Belgii, w Czechosłowacji, władał biegle językiem francuskim — nic więc dziwnego, że przypadła do gustu wdowie, która też myślała o nim zaczęła, jako o kandydacie na drugiego męża.

Tragedia w suterenie przy ulicy Kruczej zrodziła się dopiero kilka dni temu, gdy w sposób najzupełniej niespodziewany, w czwartek, dnia 30 czerwca w mieszkaniu Zapalowej pojawiła się nieznaną jej kobietę i przedstawiła się za żonę Międlara.

Zdziwionej niezmiernie takim oświadczeniem wdowie za komunikowała ponadto, że ma z Międlarem dwoje dzieci i nie posiadając już żadnych środków na ich utrzymanie, postanowiła nakłonić męża, aby wrócił do dzieci, względnie dał im po 60 złotych miesięcznie na ich utrzymanie.

PLAN ZGLĄDZENIA ŻONY W LESIE

Na widok przybyłej żony, Międlar popadł w szal. Najpierw zagroził jej zabójstwem, po tym starał się jej wytłumaczyć, że on już więcej od Zapalowej odejść nie może, a wreszcie w głowie jego zrodził się pierwszy zbrodniczy plan. Pojechał się do żony odnosić w sposób jak najbardziej łagodny i któregoś dnia zaproponował jej, aby wraz z nim udala się za miasto, gdzie w lesie mieszka jego dobry znajomy, który mu pożyczycie pieniądze.

Rzecz zrozumiała, że Międlarowa nie zgodziła się na tę „wyprawę do lasu”, przeczując, że mąż nie ma innego zamiaru, jak tylko ją zgładzić.

AWANTURY MIĘDZY KOCHANKAMI

Międlar popadł w depresję. Z jednej strony żona domagała się powrotu do dzieci, z drugiej znów Zapalowa nie godziła się na dalsze pożycie z nim i stale domagała się, aby opuścił suterenę i odjechał do domu swego w Leżańsku.

Sytuacja ta nie uległa również zmianie, gdy po kilku dniach pobytu Międlarowa, ostrzymawszy pierwsze 60 złotych, wróciła do dzieci, bowiem Zapalowa uparcie nie chciała się zgodzić na dalsze pożycie z Międlarem.

Na tym tle powstały pierwsze awantury. W ubiegłą niedzielę wreszcie po ostrej wymianie zdań między kochankami, Międlar oświadczył:

— Dobrze. Wyprowadzę się we wtorek, lecz nie sam.

Oświadczenie to najwyraźniej źle zrozumiała Zapalowa, gdyż opowiadała wszystkim sąsiadkom w podwórzu, że już nareszcie uwolni się od Międlara, bo przyrzekł jej wyrowadzić się w wtorek.

**BYŁ NIEZWYKLE UPRAŻE-
MY PRZED ZBRODNIĄ**

Tragicznej nocy wczorajszej wrócił Międlar do domu w stanie podchmielonym około godziny jedenastej przed północą. Jak opowiada naoczny świadek zbrodni, córka Zapalowej, Helena, sublokator był wyjątkowo spokojny, przy czym odnosił się do wszystkich z niespotykaną dotychczas uprzejmością. (Dokończenie na str. 6ej).

Wycofanie ochotników z Hiszpanii wbrew stanowisku Sowietów

LONDYN. Po trzy i półgodzinnych obradach przyjęto wczoraj po południu jednoznacznie angielski plan w sprawie wycofania ochotników cudzoziemskich z Hiszpanii.

Pod naciskiem pozostałych państw uczestników, delegacja sowiecka musiała na wczorajszym posiedzeniu komisji głównej komitetu nieinterwencji, wycofać swe dotychczasowe zastrzeżenia.

Plan angielski przekazany w stanie obecnej w formie księgi białej obu stronom wojującym. Nastąpić ma to już w dniu dzisiejszym.

Straszne skutki powodzi 131 topielców — 300 domów zniszczonych

TOKIO. Na skutek uszkodzenia tam i nagłego przyboru rzek — m. Kobe nawiedziła katastrofa powodzi. Niemal całe miasto stoi pod wodą, która zniszczyła doszczętnie 300 do-

mów. Poniosło śmierć 131 ludzi, ponadto brak jest wiadomości o losie 300 mieszkańców. W Kyoto i Osaka nieustannie pada ulewny deszcz. W Kyoto zginęły 3 osoby.

ŻADAMY KOLONII!

Dymitrow został aresztowany?

MOSKWA. W Moskwie rozeszła się pogłoska, iż kierownik Kominternu Dymitrow został aresztowany.

Aresztowanie Dymitrowa ma podobno swe podłoże w niepowodzeniach w Hiszpanii. Również miał wywołać niezadowolenie tutejszych czynników decydujących nietylko sukces polityki „frontów ludowych”.

Wielka narada gospodarcza w sprawie ziem północno-wschodnich

W dniu wczorajszym w Ministerstwie Przemysłu i Handlu odbyła się wielka narada gospodarcza w sprawie podniesienia gospodarki ziem północno-wschodnich.

W konferencji wziął udział p. vice-premier Kwiatkowski, marszałek Prystor, ministrowie Roman, Poniatowski, Ulrych i Kościelkowski. Obecny był również szef OZN gen. Skwarczyński i przedstawiciele poszczególnych resortów państwowych.

Obradom przewodniczył vice-premier Kwiatkowski, a na-

stępnie min. Roman. Vice-premier powiłał obecnych przedstawicieli świata gospodarczego i wyraził nadzieję, że konferencja przyczyni się do posunięcia naprzód szeregu spraw.

Dłuższy referat poświęcony gospodarczemu podniesieniu ziem północno-wschodnich wygłosił min. Roman, wyrażając niezłomne przekonanie, że wspólnym wysiłkiem Rządu i sfer społeczno-gospodarczych oraz przy współdziałaniu społeczeństwa ziem północno-wschodnich podniosą się one na taki poziom kulturalno-gospodarczy, jakiemu odpowiadać winno ich geopolityczne położenie.

Z kolei wygłoszono szereg referatów.

Do referatów zarządzone przerwy, po czym odbyło się śniadanie. O godz. 12.30 zostały wznowione obrady pod przewodnictwem min. Romana, — podczas których przemawiali przedstawiciele samorządu gospodarczego ziem pln. wschodnich.

Po dwugodzinnej przerwie odbyła się dyskusja nad wysuniętymi w czasie obrad postulatami i tezami.

Cukiernia „KRAKOWIANKA” nalega najsłodsze lody pół porcji 30 gr
plac Kościuszki nr. 7

Zatwierdzenie układu ze Stolicą Apostolską w sprawie ziem kościołów i kaplic, których Kościół został pozbawionych przez Rosjan

W sennym nastroju toczyły się wczoraj obrady Sejmu. Nawet namiętna dyskusja nie wnieśli żadnego ożywienia.

Jakkolwiek porządek dzienny nadzwyczajnej sesji zawiera kilka spraw bardzo ważnych to jednakże ze względu na ich specjalny charakter nie budzą one ogólnego zainteresowania. Zresztą projekty ustaw najbardziej obchodzących szeroki ogół, a mianowicie ustawy samorządowe, będą rozpatrywane dopiero na dzisiejszym posiedzeniu.

Na wstępie wczorajszego posiedzenia marszałek Salwek zawiadomił Izbę, że Minister Sprawiedliwości wycofał w imieniu Rządu projekt ustawy o udziale czynnika obywatelskiego w orzecznictwie karnym.

Przystąpiono do pierwszego punktu porządku dziennego. Pos. Pochmarski w obszernym referacie przedstawił rządowy projekt ustawy o akademii wychowania fizycznego Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Projekt ma doniosłe znaczenie, dotyczy bowiem pośrednio bojowego uzdolenia Narodu i obronnej siły Państwa. Projekt ten związany jest z potrzebami wojenki, a nawiązany do woli Marszałka Piłsudskiego.

Przez przekształcenie C. I. E.-u na Akademii absolwentom tej uczelni udostępni się otrzy-



5 b. m. zmarł w Warszawie, na aneurizm serca ś.p. Roman Leon Starzyński, dyrektor naczelny Polskiego Radia, były dyrektor naczelny Polskiej Agencji Telegraficznej.

Przy artretyzmie, reumatyzmie, zlej przemianie materii

Kąpiele siarczane są jednym z najskuteczniejszych środków, znanych już w odległej starożytności. Nie każdy jednak ma możliwość wyjazdu do zdrojowisk, by doznać ulgi w swoich cierpieniach. Każdy jednak może przeprowadzić kurację u siebie w domu, bez względu na porę roku stosując

mywanie stopni naukowych. Projekt ustawy wprowadza pewną nowość w organizacji szkolnictwa wyższego, albowiem stwarza nowy zupełnie rodzaj, wojoskową szkołę akademicką.

Projekt ustawy został przyjęty w drugim i trzecim czytaniu. Obszerną, kilkugodzinną dyskusję wywołał rządowy projekt ustawy o zatwierdzeniu układu ze Stolicą Apostolską w sprawie ziem kościołów i kaplic, których Kościół Katolicki został pozbawiony przez Rosjan.

Sprawozdawca pos. Kroebł podniósł, że rusyfikacyjna polityka napotykała na trudności w kościele unickim i dlatego rząd rosyjski wszczął akcję, celem po nowego przyłączenia unitów do prawosławia. Odebrano kościołowi unickiemu cały majątek i przyłączono go do kościoła prawosławnego. Po powstaniu państwa polskiego Kościół Katolicki zażądał zwrotu majątków.

Po wieloletnich naradach doszedł do skutku przedstawiony Izbie do ratyfikacji układ mię-

dy Stolicą Apostolską a Rządem, regulujący zwrot skonfiskowanych przez Rosjan dóbr kościelnych. W układzie tym Stolica Apostolska zrzeka się wszelkich roszczeń do własności ziem, kościołów i kaplic ponownie, a w zamian za to Państwo Polskie zobowiązuje się przyznać Kościołowi 12 tys. hektarów. Do tych 12 tys. hek. dolizcza się będące już we władaniu Kościoła 9.120 ha.

Zamiast wakuującej ilości ziem Państwo wypłaci Kościołowi w obligacjach 4% Pożyczki Konsolidacyjnej 2.500.000 zł.

Wydatek skarbu wyniesie tylko 1.700.000 zł. Państwo uznaje dalej na własność Kościoła wszystkie kościoły i kaplice ponownie, które w dniu podpisania układu są w posiadaniu Kościoła oraz zobowiązuje się oddać Kościołowi te kościoły i kaplice, które są w posiadaniu Państwa, a nie w użytkowaniu cerkwi prawosławnej.

Przeciwko temu układowi przemawiali posłowie ukraińscy zarówno wyznania prawosławnego jak i grecko-katolickiego, natomiast mówcy Polacy podnosili, że układ ten lik-

widuje wreszcie pozostałości po polityce zaborcy rosyjskiego i naprawia krzywdy wyrządzone Kościołowi.

HUMOR

WYRÓWNIANIE

— Bardzo mi przykro, sąsiadzie, że moja kaczka wyrządziła szkody w inspektach.

— E... to nic. Mój pies upolował ją i schrupał.

— A to ślicznie się składa — jesteście skwitowani! Bo właśnie moim autem przejechałem pańskiego psa.

Sowieckie więzienia przepelnione

Aresztowanie komisarza morskich sił zbrojnych

MOSKWA. W związku z ucieczką komisarza G.P.U. Łuszkowa i Samojłowicza z Chabrowska donoszą, że odbywają się tam masowe aresztowania dygnitarzy partyjnych.

M. in. aresztowany został rów-

nież pierwszy sekretarz partii komunistycznej na Dalekim Wschodzie Anisimow. Był on mianowany zaledwie przed miesiącem na miejsce odwołanego do Moskwy, Stawiczyca.

Krążą w Moskwie uporzędkowane pogłoski o aresztowaniu komisarza politycznego sowieckich sił zbrojnych morskich Michała Szapoznikowa.

Powodem tych pogłosek jest okoliczność, że Szapoznikow w okresie wyborczym figurował

na liście kandydatów do rady najwyższej R. S. F. S. R. Kandydata jego była nawet oficjalnie zarejestrowana w jednym z okręgów wyborczych w autonomicznej republice krymskiej. Mimo to na krótko przed wyborami, kandydata jego została wycofana.

Na razie brak jest potwierdzenia tej pogłoski, niemniej faktem jest, że Szapoznikow w ciągu ostatnich tygodni popadł w wyraźną nielaskę.

W podróż przedwyborczą udaje się prezydent Roosevelt

WASZYNGTON. Prezydent Roosevelt, który dziś udaje się w podróż przedwyborczą, oświadczył przedstawicielom prasy, że w czasie urlopu nie od-

wiedzi żadnego z państw południowo amerykańskich, lecz uda się na wyspy Galapagos i Kokosowe, celem połowu ryb.

UPAŁY! Sukienka Ci się zniszczyła pod pachami? Ręce masz wilgotne? Nogi Ci się pocą? Nie martw się i stosuj „DINOL” — płyn przy poceniu pach — proszek przy poceniu nóg

Wypadek ks. Czarłoryskiego podczas kąpieli w rzece

W rzece Warcie, niedaleko majątku Wosowo, zażywał kąpiele ks. Adam i Roman Czarłoryscy.

W pewnym momencie ks. Adam natrafił na głębinę i zaczął tonąć. Było to na środku rzeki. Ponieważ brat jego, Roman, nie umiał wcale pływać, zaczął wzywać pomocy.

Na podniesiony alarm zjawili się niezwłocznie nad brzegiem rzeki inż. Mieczysław Mierzejewski oraz inni goście, przebijający w gościnie w pobliżu. Dzięki zorganizowanej pomocy tonący został uratowany, po czym, po zastosowaniu sztucznego oddychania, ks. Adama

przewieziono do pałacu. Życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo.

Statek litewski w Druskiennikach

Po raz pierwszy w dziejach Polski niepodległej przybył do Druskiennik statek litewski.

Ponieważ okazało się, iż wobec wyjątkowo niskiego stanu wody na Niemnie, statek nie może przybić do brzegu, statek polski „Smigły” przyholował go do brzegu.

Aresztowanie komunistów w Grecji

LONDYN. Z Aten donoszą: Policja grecka aresztowała w Atenach pewną kobietę oraz 16-letniego mężczyznę posądzonych o działalność komunistyczną.

Są to przeważnie drobni kupcy, którzy należeli do rozwiązanego przez rząd gen. Metaxasa greckiej partii komunistycznej.

Zaniemówił po upadku z konia

Kazimierz Ziarniak, lat 17, ze wsi Dolany, pow. konińskiego, wypędził ze stajni na pastwisko stado koni, a następnie wsiał na oklep na jednego z nich i w pełnym galopie popędził na łękę. W czasie jazdy koń upadł wraz z jeźdźcem.

Wskutek upadku Ziarniak potłukł się dotkliwie i zaniemówił.

Napad piratów na statek

Kapitan został ciężko ranny

SZANGHAJ. Wczoraj w odległości 90 mil morskich od Szanghaju został zaatakowany brytyjski statek „Tseangta” przez kilkanaście pirackich dżonków chińskich.

Piratom udało się wdrzeć na pokład statku, gdzie zranili ciężko kapitana, oraz 7 członków załogi Chińczyków, po czym zbiegli, unosząc z sobą zrabowaną broń oraz więziony na statku ładunek tytoniu.

Epilog krwawych walk na terenie Kłajpedy

KLAJPEDA. Niemieckie biuro informacyjne donosi: dowódca wojenny obszaru Kłajpedy skazał Niemców kłajpedzkich Richarda Wiecherta i Waltera Flacha na rok, a Bertholda Beyer, Waltera Behra i Heinza Jasnuschiesia na 6 miesięcy robót przymusowych.

Niemcy kłajpedzcy Hans Lau dzim i Alfred May skazani zostali na 3 miesiące więzienia, 6

zaś innych Niemców kłajpedzkich przekazanych zostało sądownictwu wojennemu.

Wyroki te stoją w związku z zajściami, które miały miejsce w porcie kłajpedzkim w dn. 21 czerwca z okazji przybycia statku motorowego „Preussen”. Jak wiadomo, doszło wntczas do starcia między Niemcami kłajpedzkimi, którzy przyszli powitać statek, a policją litewską.

7 skazanych na śmierć zwróciło się o łaskę do P. Prezydenta R.P.

Do P. Prezydenta Rzplitej zwrócili się ostatnio obrońcy w sprawie ulaskawienia siedmiu skazanych na śmierć więźniów. Prócz prośby o ulaskawienie

słynnego zbira Maruszczyki, wpłynęły do kancelarii P. Prezydenta prośby o zamianę kary śmierci na dożywotnie więzienie następujących skazanych: Hakowenki, Samoszuka, Cichonia, braci Kosińskich, Przybylskiego i Figlarza.

Prośba o ulaskawienie wpłynęła stąd, iż Sąd Najwyższy zatwierdził wyrok śmierci, co do wszystkich oskarżonych i oddalił kasację poprzednich wyroków.

Zabili służącą i dokonali rabunku

Zuchwałych opryszków poszukuje policja

Wczoraj około godz. 17 Adam Herszajt, art. malarz, zam przy ul. Hipotecznej nr. 3 w Warszawie, powróciwszy do mieszkania, poczuł woń gazu, wydobywającą się z kuchni. Drzwi od kuchni były uchylone.

Herszajt tknięty złym przeczuć, zajrzał do kuchni i ujrzał służącą Helenę Grzywak, leżącą bez przytomności na łóżku z rozłożonymi rękami. Natychmiast podbiegł do kurka gazowego i zakręcił gaz, a następnie pospieszył z ratunkiem

służącej.

Nie mogąc przywrócić służącej do przytomności, Herszajt zaalarmował dozorcę domu, który powiadomił policję oraz Pogotwie Ratunkowe. Przybyli lekarz stwierdził, że Grzywak jest zatruta środkiem nasennym oraz gazem świetlnym i w stanie beznadziejnym przewiózł ją do szpitala Przem. Pańskiego.

Na miejsce przybyła policja, która wszczęła dochodzenie. Na stole w kuchni stały 2 butelki po wódce oraz resztki za-

kąski. Padło przypuszczenie, że Grzywak została upita przez nieznaną mężczyznę, którzy nieprzytomną położyli na łóżku i splądrowali mieszkanie.

Herszajt bowiem stwierdził kradzież srebrnej papierośnicy, w której znajdowały się 2 banknoty po 50 zł. oraz złotą broszkę ze szmaragdem, wartości 500 zł. Przedmioty te znajdowały się na biurku w pokoju. Złodzieje po kradzieży, wychodząc odkrętili kurek gazowy w kuchni, gdzie leżał Grzywak.

Wszystko to działo się między godz. 11 rano a 17-stą po poł. w chwili, gdy Herszajt, załatwiał interesy na mieście. Zona Herszajta przebywała na letniku na Górnym Śląsku.

Grzywak, zatrudniona była u Herszajtów od miesiąca lutego r. b. i z powierzonych jej obowiązków wywiązywała się b. dobrze. Nie miała żadnych znajomości i nikt jej nigdy nie odwiedzał.

Dochodzenie w tej tajemniczej sprawie przejął Urząd Sled-

Udrekę nieszcześliwej p. Zofii W. która żyje pod ciągłym szantażem p. Mariana B.

List p. Zofii W. wydrukowany na łamach naszego pisma, wywołał olbrzymie poruszenie wśród szerokiego rzeszy Czytelników. Wszyscy śpieszą z odpowiedziami, w których zawar-

te są cenne rady dla nieszcześliwej kobiety. Dla zachęty Redakcja wyzna czyła następujące nagrody za najlepsze odpowiedzi:

- 1 nagroda w kwocie 25 zł.
 - 5 nagród po 10 zł.
 - 5 nagród po 5 zł.
- Dzisiaj drukujemy nową serię ciekawych odpowiedzi.

wprost nie do pomyślenia i nie do wykonania. Należy dać bezapelacyjną odpawę Marianowi B. z zastrzeżeniem, że o ile nie zaprzestanie pogroźek, zostanie pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

Uważam również, że p. Zofia znajdzie człowieka w swojej rodzinie, który potrafi ochronić ją od szyskan szantażysty, który czyha na zawładnięcie majątkiem pozostałym po człowieku, który zmaszał zbrodnię Mariana B.



60 strzałów na minutę

WASZYNGTON. Departament wojny postanowił wycofać używane dotychczas przez piechotę karabiny „Springfield” zastąpić je nowym modelem, mogącym oddawać 60 strzałów na minutę.

RADIO

CZWARTEK 7.VII.1938 R.
6.15 „Kiedy ranne”. 6.20 Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dzieńnik poranny. 7.15 Koncert poranny. 8.00 — 11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.15 Przerwa. 15.15 „Moje wakacje” — powieść dla dzieci. 15.30 Muzyka lekka (płyty). 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Koncert. 16.45 Kultura na wycieczkach zbiorowych — pogadanka. 17.00 Muzyka taneczna (płyty). 18.00 Przegląd wydawnictw. 18.10 Recital spiewaczy. 18.30 Oryginalny Teatr Wyobraźni „Powodzenie”. 19.05 Koncert. 19.25 Pogadanka aktualna. 19.35 „Echa przeszłości” — koncert rozrywkowy. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi: „Czy pamiętamy o kompotach?” — pogadanka. 21.00 „Taniecznym krokiem — od tokaju do balatonu”. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.04 Muzyka. 22.30 Płyty. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 — 23.15 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II. (Mokotów)
13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.10 Parę informacji. 14.15 Program na jutro. 14.20 Koncert muzyki polskiej. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Koncert muzyki salonowej. 16.00 — 17.00 Przerwa. 17.00 Jak spędzić święto? 17.10 Pogadanka społeczna. 17.15 Nowe nagrania płytowe utworów symfonicznych i skrzypcowych. 18.10 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 19.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 „Miej Sarbiewski” — kwadrans poetycki. 22.20 Piosenki Maurice'a Chevaliera. 22.30 Muzyka taneczna z dancin „Café Club”. 23.30 — 23.55 Muzyka taneczna (płyty).



Wesoły Kącik

Na letniaki

Wlecz się podmiejską szosą wóz z meblami „letnika”, pana Chrapalskiego.

Na wozie łózka, pościel, kufry, balia, gramofon, a na samym wierzchu siedzi panna Mania „do wszystkiego” i w zaciśniętych dłoniach trzyma lampę naftową.

Obok fury idzie, trzymając lejce, gospodarz, pan Wojciech. Od czasu do czasu zerka lakomnie w górę, na pulchne kształty panny Mani i flirtuje z nią.

— No, teraz to panience na letniakach będzie wesoło!

Panna Mania krzywi się.

— Wesoło?... Iii... Dla mnie letniaki to żadna frajda! Ja tam wolę Warszawę. W Warszawie choć latem zaduch, ale za to pod względem towarzystwa lepiej!

Pan Wojciech spogląda w górę obrażony.

— Lepiej?! A na wsi to niby chłopaków nie ma? A ja to pies?!

— Za mało się znamy, żebyśmy mogła powiedzieć...

— Nie szkodzi. Poznajomiem się... Prrr!... Stój! Prrr!...

Wóz zatrzymał się przed przydrożnym zajazdem.

— Złaż pannal — oznajmił pan Wojciech.

— A po co?

— Musiemy znajomość oblać. Napijemy się.

Z zajazdu wyszli po dobrej godzinie, pod dobrą datą.

Pan Wojciech miał zamglone oczy, a panna Mania chichotała radośnie...

— Hi, hi, hi!.. O jej! Jak mi się w głowie kręci! H. hi, hi! Niech mnie pan podsadzi, bo sama na wóz nie wliżę!

— Podsadzę, podsadzę! — uspokoił ją Wojciech. — Tak, pakunek, jak panna Mania, to przyjemnie na wóz ładować. No... siup!

— O jej! Czego pan Wojciech szczypie?!

— Nie szczypie, tylko z przyzwyczajenia sprawdzam, czy w pakunku szkła nie ma...

— Hi, hi, hi! — zachichotała panna Mania.

Pan Wojciech, siadając obok niej na furze, zajrzał jej w oczy i spytał zalotnie:

— No i co? Na wsi też są chłopaki z towarzyskiem obejściem, nie?

— Owszem... — przyznała panna Mania. — Nie można powiedzieć...

Wóz ruszył, panna Mania kiwnęła się kilkakrotnie i zasnęła.

— No jak tam? Wszystko w porządku? — krzyczał już z daleka „letnik”, pan Chrapalski, idąc na spotkanie nadjeżdżającej furgamce. — Nic się nie połamało? A gdzie gramofon?

Wojciech spojrział mętym wzrokiem na wóz i... nagle wytrzeźwia!

— A to chryja! — wrzasnął.

Odrzucić niecną propozycję gdyż to jest szantażowanie bezbronnej kobiety

„Bez względu” z Warszawy ostro rozprawia się z Marianem B. i takie oto daje rady:

Uważam, że p. Zofia W. powinna bezwzględnie i kategorycznie odrzucić propozycję Mariana B., ponieważ od początku do końca wystawił sam siebie, jak najgorsze świadectwo: primo jako człowiek, secundo jako ojciec i tertio jako starający się.

Takiemu człowiekowi bez charakteru, uczucia i duszy niewolno powierzyć wychowania nawet jego rodzzonego dziecka, takie postępowanie Mariana B. należy uważać za szantażowanie bezbronnej kobiety i pociągnąć go do odpowiedzialności kryminalnej.

P. Zofia W. chcąc mieć spokojne życie, a z syna pociechę, powinna raz na zawsze zapomnieć, że kiedykolwiek w życiu łączyła ją coś z Marianem B., a najważniejszy powód dla którego kategorycznie Marian B. powinien dostać odpawę, to jest pamięć s. p. meza jej Tadeusza W., który śmiało i odważnie, bez żadnych zastrzeżeń przyjął krzywdę wyrządzoną przez innego, dając dowody, jak szalenie kochał p. Zofię W.

I Pani miałaby odwagę po tym wszystkim przyjąć pod dach swój takiego człowieka, jakim się okazał Marian B., dać mu prawo ojca i meza, to jest

Zaniechać związku małżeńskiego z człowiekiem niegodnym

„Doświadczony z Nowego Dworu” proponuje:

Prawda, że dziecko Pani potrzebuje opieki męskiej, ale jest dużo sierot bez opieki męskiej, a pozostają w opiece matczynej. Przypuszczam, że dziecko Pani będzie miało opiekę męską, ale jestem stanowczo przekonany, że to wyjdzie wszystko na jaw. Radzę Pani, ażeby Pani nie tylko zwracała się do Rodziny Czelniczej, ale także przedstawiła całą sprawę władzom bezpieczeństwa.

Radziłbym Pani z całego serca, zaniechać związku małżeńskiego z panem Marianem, gdyż później w pożyciu małżeńskim może być Pani oraz synka dręczycielem, a nie przyjacielem, ni też ojcem, a wtedy życie Pani stałoby się na prawdę drogą uślaną cierniami.

Przed kilkoma laty padła Pa-

ni ofiarą takiego, który nie zasługuje na dobre słowo, a jednak Bóg czuwał nad Panią i nie dał zginąć, a zesłał człowieka o szlachetnym sercu.

Radzę także ażeby Pani wniwierz dziecku wszystko wyjaśniła, gdyż wcześniej, czy później ono się dowie kim jest. Myślę, że Janeczek nie znenawidził by swej rodzonej matki, która się troszczyła i troszczy, lecz stanie się odwrotnie i znenawidzi swe go rodzzonego ojca.

Janeczek Pani jest dzieckiem i na pewno by mi uwierzył słowom, któreby mu opowiadał nieznanemu mu mężczyźnie, a usłu, chałby matkę.

W numerze jutrzejszym zamieścimy dalsze odpowiedzi.

ŻADAMY KOLONJI

Nowa powódź w Japonii

pociągnęła za sobą setki ofiar

TOKIO. Agencja Domei donosi: z oficjalnego komunikatu, wydanego przez prefekturę, w Kobe, wynika, że ofiarą wczoraj szej powodzi padło w tym mieście i w najbliższym jego sąsied-

ztwie 164 osób zabitych, 82 rannych oraz 174 uniesionych przez wezbrane wody.

Wśród zabitych znajduje się 2 Portugalczyków, 1 Niemiec i

1 Francuz. 1.305 domów zostało uniesionych przez wodę. 1.535 doszczętnie lub częściowo zniszczonych, 164 mosty doznały uszkodzeń, a 167.086 domów zostało zalanych przez wodę.

Braki w uzbrojeniu lotniczym

chcą ujawnić przewodcy angielskiej Labour Party

LONDYN. Premier Chamberlain przyjął wczoraj przewodców Labour Party, posłów Attlee, Greenwooda i Daltona, którzy doręczyli mu obszerny memoriał, sporządzony przez Labour Party na temat braków w uzbrojeniu lotniczym.

Memoriał ten jest wynikiem prac specjalnej komisji, powołanej do życia przez to stronn-

ictwo dla zbadania stanu lotnictwa brytyjskiego.

Memoriał na razie nie będzie ogłoszony, ale poseł Attlee oświadczył premierowi, że o ile

rząd nie podejmie bezwzględnie kroków, celem poprawienia obecnej sytuacji, to cały materiał zawarty w tym memoriale zostanie opublikowany.

Kiereński grozi Sowietom

obaleniem dyktatury Stalina w ciągu 3-ech lat!

LONDYN. Były premier tymczasowego rządu rosyjskiego w 1917 r. Aleksander Kiereński wygłosił wczoraj wielkie przemówienie w dzielnicy londyńskiej Kensington. Audytorium było niezwykle liczne.

Kiereński twierdził w swym przemówieniu, że obecny rząd sowiecki zostanie niebawem obalony. Być może, że nie stanie się to w ciągu 3-ech dni lub 3-ech tygodni, to jednak, podkreślił Kiereński, można z całą pewnością oczekiwać upadku Stalina w ciągu 3-ech lat. Niezadowolenie w całym państwie sowieckim, wzrasta z dnia na dzień.

Na pytanie dlaczego świetnie zorganizowane GPU nie usiłowało porwać go, Kiereński od-

powiedział, że już nieraz próbowano dokonać na nim zamachu, ostatnio w roku ubiegłym w Paryżu.

Samobójstwo inspektora policji

NOWY JORK. Popelnił tu samobójstwo inspektor policji Charles Neiding, oskarżony o czerpanie zysków z tajnych domów gry.

Przeciw „apetytom” angielskim na pograniczu jemeńsko-adeńskim

KAIR. Z Sanaa (Jemen) komunikują, że władze Jemuenu są zdecydowane wszelkimi sposobami przeciwdziałać dalszemu zajmowaniu przez Anglię nowych terytoriów na pograniczu jemeńsko-adeńskim.

Wszystkie uzbrojone wojs-

ka wysłano w tym kierunku. Pora tym ma być przeprowadzona mobilizacja w południowych prowincjach.

Dowództwo objął Ali Abdulla Al-Auaziri, z główną kwaterą w Taiz.

Napoleon Sadek.

Zygmunt Czarski

SERCE NA ROZDROŻU

Ciemne knowania Stefana — Janina pragnie ratować Gajdę — Uczciwym ludziom źle na świecie — Podle intrygi triumfują...

Stefan Ladrecki snuł swe „ciemne” pomysły. Władka dorzuciła:
— Ale, ale... nie mówiłam ci jeszcze, że zbuduję ci Tłucha, iż mam zostać matką...
— Zostaw, to teraz nie ważne... Znacznie ważniejsze, co mi mówiła, że brat Bohdana... No, będę miał teraz bat na niego...
— Rób, jak chcesz, ale wiedz, że mam tego już po uszy — wtrąciła Władka, wskazując na magazyn „Janiny”, przed którym stali — dość się w życiu naharowałam. Ani mi się śni szyć babom kiecki. Niech inne głupie dla mnie szyją. I z tobą też muszę zrobić porządek. Miłość miłością, a grosza od ciebie nie widziałam. Jeszcze takiemu drabowi muszę oddawać, co mi kapnie... Koniec! Rób, jak chcesz, ale chcę być przy forsie i to przy grubej! I to zaraz! A jak nie, to sobie poszukaj innej frajerki...
Ale Stefan, zamysłony, prawie, że jej nie słuchał. Medytował półgłosem:
— Zaraz, zaraz... Więc Bohdan, tak... to już wiem... Ale może by rzeczywiście i z tym Tłuchem coś zrobić... że niby rzeczywiście dziecko... i tak dalej... Tylko wszystko metodycznie... Po kolei... Może lepiej nie trzymać dwóch srok za ogon?...
— Raz jeszcze ci mówię — powtórzyła Władka — rób, jak chcesz. Bohdan czy Tłuch to mi wszystko jedno. Którego naciągniesz, to twoja rzecz. Ja ci grunt przygotowałam, więc korzystaj z tego, gdzie chcesz! Aby już! Mówię ci to po raz ostatni...
— Dobrze, dobrze — zgodził się Stefan i pożegnał się z Władką.
A w duszy pomyślał sobie:
— Tak zrobię, jak mnie będzie wygodniej, nie tobie, moja kochana...
Chwilę później zajechał taksówką przed magazyn „Janiny” księżą Gustaw Kotwicz-Dalski i wkradł wprost do gabinetu właścicielki.
Pani Janina była młodą jeszcze kobietą, bardzo wytworną i elegancką, przystojną i ujmującą. Wszyscy ją podziwiali, że w tak krótkim czasie zdolała stworzyć sobie placówkę tak bardzo cenioną przez elegancki świat stolicy.
— Czym mogę pani służyć? — zapytał Gustaw.
— Gdy tylko otrzymałam telefon pani, rzuciłam wszystko i przybyłam. Czy coś tak pilnego?
— Owszem, bardzo, ale przede wszystkim chciałabym przypomnieć panu nasze dawne czasy... Ja byłam skromną podręczną u „Eweliny”, a pan był... albo udawał studenta... Fundował mi pan lody... razem z naszym wspólnym przyjacielem, któregośmy nazywali „Bubcio”... skromnym pracownikiem bankowym...
— Ach, tak, mile były czasy! Ale dlaczego właśnie teraz je pani wspomina, Janeczko kochana?

— Bo czasy się tak bardzo zmieniają. „Bubcio” jest dziś bogatym bankierem. I odwrotnie, niż inni, zatroszczył się od dawnych przyjaciół...
— Wiem, wiem — potwierdził Gustaw — to on przecież dał mi pieniądze na założenie tego pięknego magazynu. A gdy pani się dorobiła, pożyczyla mi pani dziesięć tysięcy, które mi umożliwiły założenie mojego sklepu do spółki z Teodorem Tłuchem. Ale dlaczego mi pani teraz o tym przypominasz?
— Ponieważ potrzeba mi nagie wielkiej sumy — czeka na pół miliona...
— Dla pani wszystko... Zbyteczne było przypominanie naszej młodości i tego, że pani mi kiedyś dała na początek te parę tysięcy... Jedno słowo pani wystarczy... Chwalić Boga, mam szczęście w handlu. Sklep idzie, jak woda. Już wypisuję czek... Dla pani wszystko...
— Wcale, nie dla mnie. Nie dla mnie! Dla „Bubcia”, czyli Gajdy. Wczoraj dowiedziałam się przypadkowo, że dzieją się rzeczy straszne. Podli ludzie sprysnęli się przeciw niemu i chcą go zniszczyć. Po nieważ on jest naszym dobroczyńcą, musimy go ratować. Pół miliona to w tej chwili wszystko, co posiadamy, cały mój majątek. Chcę oddać wszystko, ostatni grosz, aby mu pomóc. Chcę, aby pan ze swej strony dodał drugie tyle. Wtedy Gajda zostanie uratowany, nawet, gdyby wszyscy wycofali od niego swe wkłady co do grosza.
Gustaw przypomniał sobie nagłe, że stryj wspominał mu o tym zamiarze. Ha, to trzeba było ratować Gajdę. Tego, co dopomógł Janinie, która z kolei pomogła Gustawowi. Teraz łańcuch się zamknie — Gustaw pomoże Gajdzie.
Teraz zaś przemknęła mu przez głowę myśl — to przecież ten Gajda, w którego córce zakochał się Tłuch... i, zdaje się, czy nie Bohdan również?
— Cóż to? Namyśla się pan? — zapytała Janina.
— Nie, nie... tylko myślę sobie, że nawet gdyby trzeba było jeszcze dodać, to Tłuch napewno by się też zgłosił. Ma w tym coś... Tylko jeden warunek: nie chciałbym, aby Gajda wiedział, że ja też należę do tych, co pomagają...
Ledwo to wyrzekł, zameldowano przybycie Gajdy.
Janina poprosiła, by Gustaw poczekał w sąsiednim gabinecie, z którego będzie mógł słyszeć całą rozmowę.
— Gdy tylko otrzymałam telefon, natychmiast przybyłam — oznajmił Gajda — o cóż chodzi?
— Nie tyle o mnie, ile o... ciebie... Wiem, że masz przykrości...
— Ach, więc i ty już wiesz? Przykrości, to mało. Już mi grób kopią...

— Otóż zawiodą się. Dziś jeszcze otrzymasz ode mnie milion złotych w gotówce. Woźny mój przyniesie ci te pieniądze wieczorem. Jak przyjaźń, to przyjaźń. Starczy?
— Starczy na pewno, moja kochana. I jestem ci do zgongnie wdzięczny, ale wybac mi, że... nie skorzystam z tego...
— Jaki? Dlaczego?
— Rzecz jest bardzo prosta. Na giełdzie postanowiono mnie zniszczyć. Na to już nie ma rady. Dziś to nikomu nie zaszkodzi, tylko mnie. Bo wszyscy uzyskują swe wkłady z powrotem i tylko ja zostanę nędzarzem. Natomiast, jeżeli wezmę od ciebie ten milion, postarają się mnie go też pozbawić. Otóż nie mogę do tego dopuścić, by twoje pieniądze były stracone.
— Ależ, mój drogi...
— Nie nalegaj, Janinko. Nie ustąpię. Jałmużny od ciebie nie przyjmę, a spekulowanie twymi pieniędzmi, szybko obróci je w niwecz. Tak czy inaczej, dziękuję ci z głębi serca. Nie wiele jest na świecie takich kobiet, jak ty. A z mną już koniec. Nie moja wina, ale już trudno, przepadło... Ginę...
— Ale jeżeli ja jednak nie chciałabym do tego dopuścić...
— Nic na to nie poradzisz... A teraz wybac, ale muszę już uciekać. Mam teraz moc zawracania głowy...
I uciekł, pożegnawszy się czule...
Gustaw wyszedł z ukrycia. Był wzruszony do głębi. Wyszeptał na pożegnanie:
— Mój Boże, dlaczego to uczciwym i porządnym ludziom jest tak źle na świecie?
Gajda w powrotnej drodze myślał sobie:
— Jakże to złote serce z tej Janinki! Przysięgam, że ona mnie dziś jeszcze kocha... Och, gdybym dostrzegł jeszcze choćby przed rokiem... Jak nam byłoby dobrze razem!... I jak kochała by moją córeczkę Helenkę, której tak brak matki... Zwłaszcza, teraz, gdy mnie... już wkrótce... nie będzie...
Po chwili otrząsnął się, mówiąc sobie:
— Nie, nie... Tego mi nie wolno. Gdybym teraz się z nią ożenił, wszyscy by mnie nazwali łowcą posagowym. I dopiero by się do mnie zabrali. Zniszczyli by już nie tylko mnie, ale i ją...
Teraz dopiero sobie przypomniał, że przecież dziś wydaje wielki bal... Mają być na nim ministrowie, posłowie, potentaci giełdowi. Ciekawe, czy przyjdą. Bo jeżeli już krążą na mieście pogłoski o grożącym bankructwie banku, nie przyjdą z pewnością...
A może być jeszcze gorsza rzecz... Jeżeli ta wieść dotarła do urzędu śledczego, to nawet może być wydany rozkaz aresztowania Gajdy w obawie, by nie uciekł z resztą pieniędzy na szkodę tych, co nie zdążyli wycofać swych wkładów...
Więc nie da niczego poznać po sobie. Postara się, by bal był jeszcze wspanialszy, niż miał być...
Tymczasem najgorsze jego przypuszczenia już się sprawdzały...
Już szły telefony między władzami... Już do Urzędu Śledczego przyszedł rozkaz aresztowania. Stamtąd zapytywano:
— Czy nie odłożył tego chociażby o jeden dzień? Bo akurat dziś Gajda wydaje wielki bal. Ma być cała elita: rząd, dyplomacja, finansisci, arystokracja...
— Tymbardziej trzeba... Podczas takiego balu najłatwiej uciec niepostrzeżenie...
(Dalszy ciąg jutro).

Z. KAMINSKA

WIEWCZYŃNA do wszystkiego

niezwykle duże pięknej drewniny na wielkomiejskim bruku

Może człowiek źle robi, jeśli nie mówi bliskiemu człowiekowi prawdy, ale... trzyma człowieka na uwięzi, jak psa na łańcuchu, obawa, żeby nie stracił tego, co się ma. A ja miałam tak dużo do stracenia! Nad ranem tego dnia, który mi wyznaczył Józek, wymyśliłam, żeby jednak pójść, pomówić z nim, przemówić do jego sumienia, błagać go, żeby mi pozwolił zostać przy Ignacym tyle czasu przynajmniej, póki nie odbędzie się nasz ślub i nie ochrzczymy Rysia. Miałam nadzieję, że jak się odwleczę z Józkiem, to może i ocalę się przed jego zamysłami.
Jak? O tym nie wiedziałam! Byłe odwleć, byłe odwleć!
Przez te parę dni zmierzniałam tak, że nawet Ignacy zwrócił na to uwagę.
— Pewnie przemęczyłaś się tymi porządkami — powiedział do mnie rano, kiedy szycował się do wyjścia. — Trzeba było wziąć jaką kobietę do pomocy.
— I tak wydaliliśmy dużo pieniędzy, trzeba oszczędzać — odpowiedziałam.
Gdyby był dla mnie zły w te dni, gdyby wracał do domu pijany, nie byłoby mi tak ciężko. A on właśnie okazywał mi wówczas wiele serca. Co prawda, żalował mnie, że się tak przemęczam, ale tylko tyle, że żalował...
Jak zwykle zrobiłam obiad na pierwszą. Zjedliśmy my razem, Ignacy poleżał z pół godziny po obiedzie

i znów poszedł na taksówkę. Powiedział, że wróci wieczorem. Dużo jeździł ostatnimi czasami, bo musiał wyrobić jak najwięcej. Narzekał przy tym, że czasy są coraz gorsze, że taksówkarzy coraz więcej, martwił się, że chcą obniżyć taryfę i zarobki się zmniejszą.
Zostałam sama. Pozmywałam talerze, sprzątałam mieszkanie, ogarnęłam się byle jak i... stałam chyba z kwadrans przed drzwiami, nie mogąc się zdecydować, czy iść, czy zostać i czekać, co będzie!...
Wyszłam i aż mnie coś zawracało z drogi. Wsiadłam wreszcie w tramwaj i pojechałam.
— Pójdę — myślałam, — przecież mnie tam nie zamordują. Chociaż złodzieje, ale mają też swoje sumienie!
Znalazłam łatwo tę knajpę, w której był Gacek. Widać było, że czekał na mnie. W restauracji było jeszcze prawie pusto. Trzech tylko pijaków stało przy bufecie, pili wódkę na stojąco i przegryzali grzybkami, które wyciągali wykalczkami z pół miski. Gacek przyskoczył zaraz do mnie i wprowadził mnie do tego pokoju, w którym siedziałam kiedyś z panem Andrzejem.
— Kitusz zaraz nadejdzie — powiedział do mnie. — Dobrze panna Frania zrobiła, że przyszła. Józek mi powiedział, że gdyby nie, to ja miałem iść po pannę Franię do jej mieszkania.
— Czego wy właściwie ode mnie chcecie? — zapytałam się. — Co Józek zamierza.
Uśmiechnął się jak lis.

— Kitusz sam powie, czego mu potrzeba. Może zateknął się za panną Franią. Opowiadał mi, jak to wam było dobrze we Francji, w jakich to pięknych hotelach mieszkaliście, jakie jedwabne życie mieliście!
Może mu się zachciało takiego bogatego życia? Komu się nie zachciewa? Ale Kitusz jest spryciarz. Jak się to wykaraskał z tej sprawy z Kasprzakiem! Myślałem już, że wpadł na parę lat, a jego nawet do sprawy nie trzymali! Nie winien!
— A pan myśli, że to on winien?
— On? — zmrużył jedno oko. — Panna Frania czasem jest ciężka frajerka! — odpowiedział.
Nie wiedziałam, co to ma znaczyć: czy winien, czy nie. Gdybym usłyszała, że winien, kto wie? Może bym poszła go sama oskarżyć na policję, żeby się od niego uwolnił!
Rozmawiałam z Gackiem z pół godziny chyba. Usiłowałam dowiedzieć się czegoś od niego, ale nie dał się podejść! Był sprytniejszy ode mnie.
Przyniósł mi coś do jedzenia, ale nawet nie tknęłam. Denerwowało mnie czekanie na Józka. Chciałam z nim pogadać jak najprędzej i zaraz wracać do domu. Mógł przecież wpaść Ignacy. Umiałabym mu się wytłumaczyć, choćby tym, że wyszłam do Zakładu do Rysia. Nie wiedział, kiedy tam wolno przychodzić do dzieci.
A tymczasem Gacek zabawiał mnie rozmową, czym jeszcze bardziej mnie denerwował. Józek opowiadał mi wszystko, co z nami było, nic nie ukrywał, wstydu nie miał opowiadać tego, czego nie powinien! A ten tylko mrużył swoje male oczki i prawie młaskał językiem!
Słuchałam, zaciskałam zęby i spoglądałam na drzwi, kiedy on wreszcie się zjawił.
Po pół godzinie takiej rozmowy, kiedy siedziałam, jak na szpilkach, powiedziałam do Gacka:
(Dalszy ciąg jutro).

Kalendarz dnia

CZWARTEK



Cyryl i Metodego, apostoł. Słowiański: Sędzi sława. Słońca wsch. 5.25 zach. 19.57. Księżycza wsch. zach. —

KRONIKA HISTORYCZNA:
1572 Zmarł król Zygmunt August.
1578 St. Batory zakłada Uniwersytet w Wilnie.
1807 Traktatem w Tylży powstaje Księstwo Warszawskie.
PRZYŚLÓWIA LUDOWE:
Pszczółka, klaczka i pszenica Bogaci chłopcy i szlachetka.
CIEKAWY WIADOMOSCI:
Na Łotwie żyje około 75 tysięcy Polaków.

Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

Aleksandra K. Mąż Pani nawiązał stosunek miłosny z kobietą, którą po czątkowo bardzo kochał, dziś jednak szuka tylko sposobu, by jej się pozbyć. Byłby najprzykładniejszym mężem, gdyby mógł do zerwania doprowadzić. Przyjaciółka jego jednak szantażuje go tym, że jeśli odejdzie, doniesie o wszystkim Pani. Mąż panicznie lęka się tego i daje pieniądze. Po uszy zabrał w długie i jego sytuacja materialna jest bez wyjścia. Szczególnie, że kobieta owa jest bardzo wymagająca. Pani jako kochająca żona, powinna sama pomóc i mężem ułatwić mu wyznaczenie Pani prawdy i w ten sposób uratuje Pani męża od zguby. Jest bowiem ostatnio tak psychicznie wyczerpany, czy ni siebie odpowiedzialnym za złą sytuację materialną Pani i dzieci i nosi się poważnie z zamiarem samobójstwa. Pan musi mu pomóc i braki materialne pokryć z własnego kapitału. Miał już tyle przykrości, że nie gdy się już w jego życiu podobna historia nie powtórzy. Pani dziełem będzie dalsze szczęśliwe współzycie.

Z bezgranicznej miłości do męża dokonała ohydnej zbrodni Sąd skazał morderczynię na karę śmierci

Przed sądem londyńskim stanęła niejaką panią Małgorzata Eastwood, z pochodzenia Hiszpanka, oskarżona o zamordowanie dziecka. Sąd uznał ją winną zbrodni i skazał na karę śmierci. Proces ten wywołał wielkie zainteresowanie w opinii publicznej ze względu na kulisy.

Przed rokiem kapral Artur Eastwood poznał pewną panią nazwiskiem Rampton, z którą nawiązał bliższe stosunki. — Uczucie jednak nie było trwałe. W kilka miesięcy poznał swoją przyszłą małżonkę. Młodzi ludzie spotykali się codziennie. Kapral nie ukrywał swojego poprzedniego romansu. Małgorzata zgodziła się na małżeństwo. W grudniu ubiegłego roku odbył się ślub.

Małżeńskie pożycie było doskonałe, aż nagle przybyła pani Rampton. Została matką i zażądała od Artura Eastwooda środków na utrzymanie dziecka. Kapral nie chciał dopuścić

do procesu alimentacyjnego obawiając się, że może mu to zaszkodzić w jego karierze wojskowej. Małgorzata zgodziła się na przyjęcie do ich domu jego dziecka — owocu współzycia z inną kobietą.

Pewnego wieczora deszczowego udała się do pani Rampton po dziecko. Ku zdziwieniu swego męża wróciła jednak do domu z pustymi rękoma. Na uporczywe pytania męża odpowiadała, że nie zastała pani Rampton, że uda się za kilka dni. Okazało się jednak, że odebrałszy naocznie jedynymięsienne dziecko, rzuciła je pod

pociąg. Po kilku dniach sprawa się wydała. Małgorzata Eastwood została aresztowana. — Przyznała się do przestępstwa, wyjaśniając, że zbrodni dokonała z bezgranicznej miłości do swego męża. Obrońca oskarżonej błagał przysięgłych o łagodność, wskazując, że zbrodniczego czynu dokonała li tylko z powodu obłędnej miłości. Przesięgli skazali zabójczynię na karę śmierci, ale zwrócili się do króla o ulaskawienie. Przepuszczalnie król skorzysta z prawa łaski, tym bardziej, że skazana znajduje się w odmiennym stanie.

Miłość nie zna przeszkód i telefonistka zostanie żoną syna znanego fabrykanta samochodów

Nie jest to żadna bajka, ale rzeczywistość. I mąż nie jest zrzuconym starcem, który kupił sobie młodą dziewczynę.

Młoda 18-letnia panna Lauryna Mac Donald telefonistka w Ontario (Kanada) zarabiająca 4 funty tygodniowo (przeszło 100 zł.) wychodzi w najbliższym czasie za mąż za 20-letniego Daniela Dodge, syna znanego fabrykanta samochodów, jednego z najbogatszych ludzi w Kanadzie. Rodzina milionera

kilkrotnie ogłaszała w prasie sprostowania. Małżeństwo to bowiem nie było im w smak. Ale miłość nie zna przeszkód. Młody Dodge oświadczył rodzicom, że nie zrezygnuje z tego małżeństwa, że zawrze związek również wbrew zgodzie rodziców. W tych warunkach rodzina postanowiła ustąpić i przyjąć nowego członka rodziny. Ukazały się już oficjalne zapowiedzi. Narzeczona porzuciła już posadę i zajęta jest przygotowywaniem toalet. Nie trzeba dodawać, że ślub ten jest największą sensacją w kołach towarzyskich Kanady.

Notariusze lubelscy fundują samolot

Rada Notarialna w Lublinie nadesłała do Zarządu Głównego L. O. P. P. pismo, w którym imieniem swoich członków deklaruje ufundowanie samolotu szkolnego, przeznaczonego dla Szkoły Pilotów L. O. P. P. imienia Marszałka Śmigłego Rydza. Samolotowi temu nadana będzie nazwa „Stefan Smólski”, dla uczczenia pamięci długoletniego prezesa tejże Rady i wybitnego działacza politycznego i społecznego, zmarłego w bieżącym roku.

Ofiarą deklaracji Rady Notarialnej w Lublinie, oparta na obywatelskim stanowisku notariuszy, sprawi, że najnowsza Szkoła Pilotów zasiloną będzie w jeden więcej samolot.

Deklaracja ta jest jednym więcej dowodem, że wszędzie tam gdzie chodzi o cele ogólnopolskie, a szczególnie związane ściśle ze sprawą obrony można z całą pewnością liczyć na wydatne i ofiarne poparcie notariuszy.



W Ministerstwie Przemysłu i Handlu odbyła się konferencja w sprawie gospodarczego podniesienia ziem północno-wschodnich. Na zdjęciu — moment z konferencji podczas przemówienia p. wicepremiera Kwiatkowskiego.

Jako podstawa towarych konszew
Dra A. Oetkera
Środek konserwujący
Niezrównana książka z przepisami Dra A. Oetkera pt. „Dobra gospodyni piecze sama” jest do nabycia we wszystkich sklepach kolonialnych i księgarniach. Cena obniżona 30 groszy.

BEZ BOLU
SKUTECZNIE USUWA
ODCISKI
BRODAWKI I ZGRUBNIENIA SKÓRY
PLEYN
KLAWIOL
AP. KOWALSKI

Na małej wokandzie...

Szczęśliwy człowiek czyli: „W tramwajach rozmaici jeżdżą”

(A. E.) — Czy nie będzie pan taki laskaw posunąć się kapkę? — zapytał pan Walenty Czyrak siedzącego pasażera. — O, tak, bardzo grzecznie z pańskiej strony.
— Ależ to żadna grzeczność — odparł pasażer — było wolne miejsce, więc proszę bardzo!
— W tramwajach, to rozmaici jeżdżą — rzekł pan Walenty. — Inny to nie chciałby się posunąć.
— Porządny człowiek zawsze by się posunął.
— To znaczy, że pan to niby porządny człowiek?
— Ja myślę.
— He, he! — zaśmiał się pan Walenty — jak panu mama kolnierzyk upierze i wyprasuje, toś pan porządny człowiek?
Pasażer machnął ręką i wyniósł się na przedni pomost.
— Ja państwu powiem, gdzie są porządni ludzie — rzekł pan Walenty do reszty pasażerów. — Nie gdzieindziej, tylko w szpitalu Jana Bożego. Ja tych wariatów znam, bo tam posługaczem jestem.
A panowie — zwrócił się do dwóch młodzieńców — to tak się uśmiechają i myślą, że nądrzy są? Już mądrzejszych od was, u wariatów widziałem. Glupie panowie jesteście.
Młodzieńcy wynieśli się czem prędzej na tylny pomost.

— Uciekli — rzekł z zadowoleniem pan Walenty — patrzcie państwo, jak tu się pusto robi.
Reszta państwa, to niech sobie siedzi. Bo chociażby wszystkie wyszli, to i tak konduktor zostanie.
— No nie, panie konduktor? Stoi pan sobie, wasy sumiaste podkręca...
— Nie czepiaj mnie się pan! — krzyknął konduktor — już tamtemu pan nauragał, co z przodu uciekli! I tym panom, co z tyłu uciekli! Co to za święstwo takie? Kupiłeś pan bilet, to siedź pan cicho, a nie zaczepiaj ludzi porządnych!
— Ogolił się pan — odparł spokojnie pan Walenty.
— To pan się każ ogolić, bo pan jesteś ze szpitala Jana Bożego!
— Gluptasek z pana, panie konduktorze. Mądrzejsi od pana u nas za wariatów siedzą.
Na przystanku konduktor wezwał policjanta i niesforemnie pasażerowi sporządził protokół.
Na rozprawie pan Walenty przedłożył sądowi świadectwo ze szpitala Jana Bożego, że często przebywał tam na leczeniu. Z tego też powodu nie został ukarany.
Szczęśliwy człowiek. Takie mu to wszystko wolno.

Mania podróżowania 2 1/2 i pół letniego chłopca, syna robotnika londyńskiego

Naśladowanie jest najbardziej rozwiniętą cechą. Występuje ono zarówno u dorosłych jak i dzieci. Oczywiście najsilniej u dzieci, które przez naśladowanie starszych wyobrażają sobie, że naprawdę już dorośli, przeskoczyli przez lata. Niejednokrotnie ten pęd do naśladowania, nazbyt rozwinięty, był powodem nieszczęśliwych wypadków. Zdarzają się jednak i zupełnie nadzwyczajne wypadki, które trudno uznać za malpowanie starszych. Do takich dziwów należy 2 i pół roczny Tymoteusz Aldridge, syn robotników z londyńskiego przedmieścia Epsom. Chłopczek ten porusza się zupełnie pewnie po Londynie, jeździ sam autobusami. Chłopak jest ogarnięty ma-

nią podróżowania. Urządza się bardzo sprytnie, by ująć z oczujnych policjantów londyńskich.
Do autobusu wciska się zawsze za jakąś panią obok której zajmuje miejsce. Konduktor oczywiście myśli, że jedzie w towarzystwie tejże pani, a że dzieci nie placą za przejazd — odpada konieczność wymiany zdań w sprawie malca. — Gdy przypadkowa opiekunka wysiada, przesiada się do innej pani. Nieszczęście chciało, że i ta pani niebawem opuściła autobus, a malce znowu szukał innej kobiety, obok której mógłby spokojnie oglądać ulicę. Owe częste zmiany opiekunek zwróciły uwagę konduktora. Zapytał go

...ze wszystkich pudrów uznaje jedynie Forvil

5 FLEURS

FORVIL

GIEŁDA

Mocna tendencja dla akcji i papierów procentowych utrzymuje się nadal.
Bank Polski płaci:
DEWIZY
Belgia 90.10. Holandia 293.40. Londyn 26.30. N. Jork-kabel 5.31. Paryż 14.81. Praga. 18.44. Szwajcaria 121.75.
AKCJE
B. Polski 120. Warsz. Cukier. 34. Warsz. Węgiel 30.50. Lipop 75. Ostrowiec 57.25. Rudzki 9.25. Starachowice 36.50. Zyrardów 54.

